Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1927 · NR. 11 CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



804. Suknia kombinowana. Spódniczka z czarnej crêpe de Chine drobno plisowana, i przybrana materjałem w deseń, z którego zrobiona jest bluzka. Kołnierzyk i pufki rękawków z białej jedwabnej krepy.
805. Suknia z niebieskiej crêpe de Chine plisowana po bokach.

806. Ubranko dla chłopca z materjału shantung przybrane wązką bortą w kolorze czerwonym, kołnierzyk i manszety białe.
807. Suknia tenisowa z surowego jedwabiu w naturalnym kolorze przybrana jedwabiem w paski czerwone, białe i niebieskie.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI (Lwów, Chorążczyzna, 27) miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście (można znaczkami).

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazet i t. p. (cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów w księgarni i t. p. **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—**) lub na poczcie (**cena miesięcznie zł 3.66, kwartalnie zł. 10.17**).

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy skierowywać do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“, LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

801. Suknia z białego jedwabnego płótna ze spódniczką fałdowaną po bokach, żakiecik różowy w pastelowym tonie przybrany materjałem ze spódniczki.

802. Kostjum z białej cienkiej wełny. Spódniczka cała plisowana, żakiet z kieszeniami, jumper jedwabny w poprzeczne paski.

803. Suknia z crêpe de Chine gładkiej i w deseń lub kratę, spódniczka w szerokie kontrafałdy, jumper lekko wyrzucany z paskiem.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA
N—R 11 ROK VII
1 CZERWCA 1927 ROKU



Z PSYCHOLOGJI UCZESANIA



WIADOMO, że wszelkie przewroty zaczynają się od fryzjera. Przykład cyrulika sewilskiego jest tego najlepszym dowodem. Wesoły i lekkomyślny napozór Figaro niemało zaważył na rewolucji francuskiej. Historja pokaże, jak olbrzymią w dziejach kultury rolę odegrał ten fryzjer, który zaczął lansować modę krótkich włosów. — O białogłowie XVI wieku mówił satyryk Bielski, narzekając na wymyślne stroje niewieście: „Włos długi, ale rozum krótki.“ Nie należy sądzić, iż w chęci odwrócenia tego przysłowia dzisiejsza kobieta ucięła sobie włosy. Nie uczyniła tego również, jak emancypantki lat osiemdziesiątych, aby dorównać mężczyźnie „pod względem umysłowym“. Ani też dla wygody. Z krótkiemi włosami ma się o wiele więcej kłopotu, aniżeli z długiemi, nawet bardzo długiemi. Ucięła, bo taka jest moda, a wskutek tego najbujniejsze nawet sploty straciły swój urok. I jeszcze dlatego, że krótkie włosy odmładzają. Jak i krótka suknia. Dodają kobiecie lekkości i swobody, budzą w niej chłopięcość ruchów, pozwalają „dorosłej“ osobie na cały szereg zapomnianych już potrząsań główką, przymileń i przekomarzań, któreby nie przystały damie obciążonej wielkim kokiem. — Choć z drugiej strony z obcięciem włosów, dzisiejsze kobiety zatraciły cały szereg wdzięków i „sposobików“. W zawrotnym wirze walca, nad zróżowioną twarzyczką delikatna aureola rozwianych włosów... Śliczny ruch rąk, podniesionych do góry przy upinaniu greckiego węzła... Lękliwe sprawdzanie, czy wypadające szpilki nie zdradzą chwili — słabości. Słabości, nie upadku... A czasem, to „niechcący — naumyślnie“ rozsypywanie na ramionach lśniącej fali... — Psychika kobiety, mającej krótkie włosy, jest inna, niż tej, co nosiła warkocze. Długie włosy — to przecież zabytek romantyzmu, symbol wstydliwości, której mężczyzna nigdy nie posiadał, a która niegdyś, jeszcze doniedawna, była płci słabej potrzebna... Bo włosy — to ostatnia, choć przejrzysta osłona, gdy inne zasłony znikną, to płaszcz cnoty, którym złotowłosa Godiwa okryła swą niewinność. — Garsonna tego nie potrzebuje. Jest odważna, śmiała i szczera. Nazbyt odważna, dziwnie jakoś śmiała i czasem podejrzanie szczera. Ale nie o to chodzi... Obcięła sobie włosy i wyrzekła się wszelkich, zmieszanych z długiemi włosami, zasadzek na mężczyznę... Sztucznych dekoracyj dla swej osóbki też nie potrzebuje... To było dobre, gdy lubiono romantyczne sytuacje i romantyczne pozy... W walcu — ślicznie, na koniu też ładnie, na łodzi tem bardziej, ostatecznie w karecie wybitej niebieskim jedwabiem. Ale nie uchodzi, gdy się tańczy charlestona, jeździ na bicyklu, aeroplanie lub prowadzi auto. Jakżeby śmiesznie wyglądała, ciągle poprawiając sobie włosy, dbając o szynjony, bolejąc nad każdą zgubioną szpilką. — Co tu zresztą mówić — i tak jest urocza — i jakoś — na nowo. Wiatr, co niesie jej auto, bawi się jej szalem, rozpętał nad odkrytem czołem burzę włosów. Rozwichrzona czupryna czarna, złota lub ruda. Bardzo ładnie, jeśli ruda... — Czy krótkie włosy się utrzymają? Tak, czas jakiś. Bo jak słusznie zauważył pewien uczony fryzjer, to już nie jest moda, ale obyczaj. Choć wiemy, że przeciw wszelkim obyczajom nastąpić musi reakcja. Nie będzie to



prędko i bardzo się cieszę, że już tego pewno nie zobaczę. Choć przecież kiedyś będzie. — M. Nagoda w dowcipnej swej noweli, którą niedawno „Świat Kobiecy“ drukował, doskonale oddała ciągle przyśpieszające się „tempo“ naszego życia. Ale zwolnieć ono musi, zrestą, gdyby nie zwolniało, tobyśmy połamali sobie karki. Po XVIII wieku nastąpiła epoka romantyzmu. Po *presto* i *allegro* przyjdzie znów kolej na *largo* i *a passionate*. — Znów młode pary marzyć będą w bluszczem ocienionych altankach... On będzie splatać i rozplatać jej długie kosy... Ledwie czasem, ustami odważając się musnąć... jedwabiste swe szczęście...

Malibran (Paryż)

„*PETITES ROBES*“ Z LEKKICH NOWOŚCI LETNICH

PRZEŻYWAMY epokę, która t. zw. „*petite robe*“, skromnej sukience codziennej, poświęca uwagę i staranie w stopniu nie mniejszym od wielkiej toalety.

Fular, shantung, crêpe de Chine, Radjum jedwabny, crêpe Georgette — jako nowość crêpe Georgette glacé i inne grają dużą rolę wśród materjałów na lekkie sukienki. Lecz mówimy o najskromniejszych. Powracająca fala mody przyniosła etaminę gładką, w paski i w kwiatki — miły materjał na suknie, które można nosić od rana do wieczora. Etamina w małe różyczki, bukieciki i groszki stosowna jest na powiewne fasony o lekkiem wykończeniu, tak miłe w pełni lata. W crêpes marocains dominują drobniutkie geometryczne desenie o linjach prostych lub falistych. Istna symfonja pastelowych kolorów, które zaznaczamy jako ogólny imperatyw mody; żadna elegantka nie włoży w tym sezonie jaskrawych barw (prócz czerwonego i kobaltu) tak, jak



nie nosiłaby materji w duży deseń. Bawełniane crêpes marocains, łatwe do prania, nadają się nadzwyczajnie na suknie domowe aż do typu *peignoires* i szlafroczków włącznie. Podajemy kilka pomysłów w tym rodzaju.

Letni, prosty szlafroczek bez rękawów z marocainu wzorzystego, zdobią szerokie wykłady w jasnym kolorze wzdłuż otwartego przodu, tworząc zarazem kołnierz. Wąski pasek-szarfa związany w kokardę.

Przejdźmy z kolei do sukienek jedwabnych, skromnych — a więc wykonanych przedewszystkiem z wzorzystych fularów i crêpe de Chine. Jako charakterystyczne cechy fasonów podkreślimy fałdy, plisowania i falbany poszerzające w ruchu obwód sukni; lekkie „*blousés*“; długie rękawy obcisłe, lub szerokie zbierane do mankiecika, albo wolno puszczone; najrozmaitsze żaboty oraz małe kołnierze i mankieciki *lingerie*.

Kilka przykładów: Suknia z białej crêpe de Chine w niebieskie grochy



typu „pastilles“ jest lekko wyrzucona w stanie. Szeroka falbana układana płasko i skrojona do brzegu materjału, którego ciemniejsze grochy i *bordure* ładnie odznaczają obwód sukni. Podobnie dół rękawów i brzegi lekko marszczonego żabota, sięgającego od wycięcia szyi do paska. Pasek również z bordure'y materjału.

Suknia z fularu lub crêpe de Chine wzorzystego (ukośna kratka *marine* na bladoróżowem tle), *blousée* przez grupy zaszytek u ramion i pasa, ma proste rękawy w rodzaju raglanowych, a przybranie jej stanowi znowu szeroka *bordure* materjału, użyta jako wyłogi u rękawów i przodu sukni, otwartego od pasa wdół na bladoróżowym spodzie. Takiż pasek i maleńki kołnierzyk „*fichu*“ o końcach związanych w kokardkę.

Prosta sukienka w deseń „pepita“ (czarny z czerwonym pompejańskim), o długich rękawach i wąskiej szarfie, związanej w kokardę u lewego boku. Spodniczka u pasa, i rękawy u mankietów są zebrane w zmarszczki „*nid d'abeilles*“, a suknia wycięta na owalnej białej kamizeleczce z *mousseline de soie*, u szyi zmarszczonej w *nid d'abeilles* do wąskiej listewki.

A teraz wybierajcie, Panie, byle — indywidualnie... *Helena Wolska*



BIŻUTERJA



OTO bezwzględny nakaz mody: biżuterja jest niezbędnem uzupełnieniem naszych sukien skromnych i prostych w linji. I chociaż często poprzestajemy na imitacjach drogich kamieni, musimy starannie dobierać biżuterję do pory dnia i genre'u toalety. Najpiękniejsze pozostaną zawsze prawdziwe brylanty i perły; ze szlachetnych kamieni moda wyróżnia szmaragdy, a z półszlachetnych — turkusy, beryle, akwamaryny, ametysty, granaty i korale. — Nosimy wszelkie rodzaje biżuterji: naszyjniki, sznury pereł, kolczyki, bransolety, pierścionki, broszki, klamry i spinki u sukien i kapeluszy. Ostatnio wróciły do mody t. zw. „pendentifs", klejnoty, noszone na szyi na cienkim łańcuszku. Najodpowiedniejsze będą tu brylanty lub akwamaryny na platynowych łańcuszkach. Naszyjniki półszlachetne składają się z dużych równych kamieni i są przeważnie krótkie. Nowość — to naszyjniki ze sznurów lub łańcuchów złotych. — Kolczyki nosimy przeróżnego kształtu i pięknej roboty; efektowne są długie kolczyki do strojniejszych sukien. Wśród brosz i bransolet widać także niezmierne bogactwo form: na wieczór bransoletki z pereł, dużo stylowych bransolet w postaci łańcuchów lub obręczy złotych, wysadzanych kamieniami; (piękna będzie ciężka obręcz złota z ametystami). Do sukien wizytowych skromne gładkie koła złote, srebrne lub platynowe. Paryżanki noszą po kilka takich kół na obcisłym rękawie sukni popołudniowej, poniżej łokcia. — Ilość i rodzaj włożonej biżuterji zależy od pory dnia. Rano, przy kostjumie sportowym, ograniczamy ją do minimum: kładziemy co najwyżej bransoletki skórzane z okrągłego rzemyka, na którym są nawleczone grupami złote kółka (rys. 1). Z kolczyków na rano stosowne są tylko t. zw. butony. Po południu biżuterja już obfitsza: suknię wizytową ożywiamy broszką, spinką lub dwiema spinkami, które przytrzymują draperje, albo klamrą u paska, wreszcie bransoletkami. Spinki na kapeluszu i sukni powinny tworzyć garnitur, w barwie sharmonizowany z całością toalety. Rysunek 2 przedstawia podłużną spinkę z pięciu półokrągłych korali lub kamieni, która nadaje się do skromnej sukni wizytowej i takiegoż kapelusza. Odpowiednia będzie także broszka (rys. 3) w kształcie kokardki z dwu tonów matowego metalu. Węzeł kokardki tworzy kamień. Na rysunku 4 widzimy skromną broszkę w kształcie laseczki wysadzanej brylancikami, a na rys. 5 szpilkę do kapelusza z czarnego dżetu, z brylancikami „strass". Rys. 6 — to szpilka z perłą białą lub kolorową. — Rysunki 8 i 9 stanowią garnitur odpowiedni do strojnych toalet obiadowych lub wieczorowych. Okazała brosza prostokątna, której kwadratowe narożniki są wysadzane brylancikami, a środek tworzy wielka akwamaryna — i pendentif z akwamaryną i brylancikami. Oprawa platynowa. Garnitur ten pięknie uzupełnią długie kolczyki z akwamarynami na platynowych łańcuszkach, kształtem zbliżone do podanego pendentif. — Przy toaletach wyciętych nosimy dużo bogatej biżuterji. Tu szczególnie należy baczyć na jej sharmonizowanie. A więc: do skromnego naszyjnika z dużych pereł, obejmującego szyję u nasady, włożymy butony z pereł; do długiego sznura pereł — bransoletki z pereł takich samych, jak na szyi, kilkakrotnie otaczające rękę w przegubie. Do stylowych naszyjników z kolorowych kamieni wybrać należy odpowiednie kolczyki, a bransolety w formie ciężkich obręczy złotych, sadzonych kamieniami. Do łańcucha złotego, po kilkakroć owiniętego na szyi i dekolcie, takież łańcuchy na rękach. Do sukni, zdobionej strassami, nie bierzemy innej biżuterji prócz brylantów; stosowny tu będzie np. na ramieniu lub u wycięcia sukni kwiat ze strassu.

Helena Wolska



BIELIZNA

Opis modeli od lewej ku prawej: **1.** Kombinacja z crêpe satin morelowego, z inkrustacją i aplikacją w dwóch ciemniejszych tonach mousseline de soie. **2.** Koszulka i majteczki assortis z plisowanej crêpe Georgette „ecru", inkrustowane koronką tej samej barwy; model wzorowany na kolekcji Premet. **3.** Spód pod suknię z crêpe de Chine, inkrustowane partje plisowane, falbana plisowana. **4.** Sukienka-koszulka pod „douillettę": karczek z koronki point d'Alençon, ocre; całość z białej crêpe de Chine, wstążka ocre — model „Jardin des Modes". **5.** Déshabillé z bladoróżowej crêpe Georgette; wstążka i motyw na dolnej, plisowanej części inkrustowany w ciemniejszym tonie różowym. Inkrustacje point d'Alençon ocre.





MYCIE I ONDULOWANIE WŁOSÓW

PIĘKNOŚĆ włosów, ich zdrowie, puszystość i miękkość zależy w dużym stopniu od umiejętnego mycia.

W normalnym stanie, t. j. gdy włosy nie są ani za tłuste, ani za suche, ani też zbyt cienkie, wystarczy mycie co ośm do dziesięciu dni. Suche, mniej więcej co 2—3 tygodni.



Z tłustemi jest dosyć kłopotliwa sprawa; zazwyczaj już na drugi lub trzeci dzień tracą puszystość, zaczynają się świecić i dzielić na zlepione pasemka. Myć zaś częściej, aniżeli raz na tydzień, nie można, gdyż podrażnione gruczołki łojowe tem obficiej zaczną wydzielać tłuszcz. Do wody do mycia należy dodawać boraks — łyżeczkę na 2 litry — a do spłókiwania sok cytrynowy, który działa odtłuszczająco; na 1 litr wody sok z pół cytryny. — Przed myciem trzeba przygotować wszystkie potrzebne środki i ułożyć je razem tuż pod ręką, tak by później, z mokremi już włosami, nie odchodzić po pierwszy lepszy drobiazg. Zatem: zagrzaną wodę, odpowiednie mydło — alkaliczne do tłustych, natłuszczone do suchych — wyciśnięty sok cytrynowy lub ocet owocowy, ręczniki, grzebień i szczoteczkę, taką jakiej używamy do paznokci. O ile skóra mydła nie znosi, myć żółtkiem z jaja.



Mycie włosów w miednicy, stosunkowo dosyć często uprawiane, jest niepraktyczne, gdyż po pierwszem zaczerpnięciu dłońmi wody i zmyciu głowy, wszystka woda już jest brudna i właściwie zaraz zmienićby ją trzeba. Najlepszą usługę oddaje zwykła konewеczka, służąca do podlewania kwiatów.

Włosy, krótkie czy długie, zczesać od szyi do czoła, głowę pochylić nad muszlą umywalni lub nad wanną, polać ciepłą wodą z konewеczki, namydlić skórę obficie i dokładnie wyszczotkować. Nie opuścić ani kawałeczka skóry na głowie. Namydlanie dłońmi, albo — w salonach fryzjerskich często praktykowane, niehigjeniczne drapanie paznokciami — to złe sposoby usuwania brudu. Natomiast szczoteczka, równomiernie po całej głowie przesuwana, oczyści skórę idealnie. Spłókiwać włosy należy dopóty, dopóki spływająca woda nie będzie zupełnie przeźroczysta. Niektóre włosy, zwłaszcza tłuste, wymagają dwukrotnego namydlania i spłókiwania.

Po spłókaniu następuje, w celu zmiękczenia włosów, polanie ciepłą wodą z sokiem cytrynowym lub z octem. Na 2 l. wody, kwaterka octu. Polewanie zimną wodą jest przez wielu lekarzy uważane za niekorzystne.



Najbardziej zachwalane środki do mycia włosów, proszki, płyny i shampoony nie są pewne, gdyż nie znamy ich składników.

Osuszać włosy należy starannie, dokładnie i nie za gwałtownie. Wycierać ręcznikami (miłe w użyciu są ogrzane poprzednio), i zmieniać je zaraz, skoro tylko zwilgotnieją. Rozczesywać dopiero wtedy, gdy są zupełnie suche, a następnie wyszczotkować delikatnie. — Niehigjecznie jest kłaść się spać z wilgotnemi włosami. Do zupełnego wyschnięcia, po wytarciu ręcznikami, musi powietrze mieć wolny dostęp do włosów i skóry, czemu przeszkadza ułożenie głowy na poduszce. Najlepiej i najzdrowiej byłoby suszyć je w słońcu.

Równocześnie z myciem włosów należy starannie wymyć grzebień i szczotkę.

O ile rzadkie mycie włosów wpływa niekorzystnie na ich piękność i osłabia porost, wskutek stałego zanieczyszczenia skóry, o tyle mycie zbyt częste wysusza je i sprowadza kruchość. Włosy łatwo się łamią i rozdwajają na końcach.

Dodawanie wody utlenionej przy myciu jasnych włosów wyzłaca je w początkach bardzo ładnie. Z czasem jednak ciemnieją przy skórze, ponieważ woda utleniona wyciąga systematycznie barwik. Odwar rumiankowy natomiast jest zupełnie nieszkodliwy a podtrzymuje jasny kolor.

Powyższe wskazówki odnoszą się wyłącznie do zdrowych włosów; o sposobach mycia chorych informuje lekarz.

Bardzo ważną kwestją, zdrowotną i estetyczną, jest dla pań ondulacja. Mamy kilka jej odmian: Ondulacja gorącemi żelazeczkami — wodna — trwała — i wreszcie ondulacja przy pomocy t. zw. *pince-plis*.

A teraz pytanie, która z nich najlepsza? C. d. n. *Efeb*

BEPPO

16.

Bo z oczu — „oczka", z oczek są westchnienia,
a z westchnień żądze, z żądz słowa, z słów listy;
list niezadługo w schadzkę się zamienia,
schadzki zaś koniec jest już oczywisty.
Mój Boże, ileż powstaje cierpienia,
gdy mąż zaniedba dać żonie asysty:
wnet cudzołożne znajdą się alkowy
złamane śluby i rozbite głowy.

17.

Szekspir opisał tę płeć w Desdemonie
jako nadobną, lecz niepewną w sławie;
a i do dziś dnia w Wenecji, Weronie
i indziej — nic się nie zmieniło prawie,
tylko że teraz nikt nie skręci żonie
karczku na samych podejrzeń podstawie,
ani się na nią srodze zapamięta
o to, że miała cavalier-servent'a.

18.

Dziś zazdrość mężów jest bardziej anielą,
lub zgoła nie ma wstępu do ich duchów,
nie jest już czarna, jak ten bies Otello,
który mordował niewiastę wśród puchów
jej łoża. Teraz już ci w łeb nie strzelą,
gdy kradniesz żonkę któremu z tych zuchów,
ani cię o nią scenami nie nudzą.
Ot, biorą sobie inną — albo cudzą.

19.

Czyś ty gondolę widział, czytelniku?
Nie? To ci wnet ją opiszę dokładnie:
długa łódź kryta, jakich tu bezliku;
zrobiona lekko, lecz mocno i ładnie;
dwu ją porusza wioślarzy. Gdy w szyku
mkną w nocy, zda się, że z nich każda na dnie
wiezie po trumnie. I nikt nie wyśledzi,
o czem w niej mówisz, ni kto z tobą siedzi.

20.

W długich kanałach snują się bez końca
i pod Rialto nurkują — bądź w noce,
bądź we dnie, w świetle księżyca i słońca,
szybko lub wolno. Jak czarne karoce,
wokół teatrów czekają... Śpi lśniąca
toń... A choć takie napozór sieroce
i żalne, sporo w nich się figli grzebie —
tak jak w powozach krewnych, po pogrzebie.

21.

Ale do rzeczy. — Było to przed laty
może trzydziestu, może mniej czy więcej.
Karnawał szalał w najlepsze: pstre szaty,
koncerty, bale, zabaw sto tysięcy,
a przedewszystkiem maskarada; na tej
widzimy pewną damę; od miesięcy
śledzę ją, nie wiem wszakże, jak jej imię.
Niech będzie Laura — to brzmi dobrze w rymie.

22.

Nie była młoda, ni stara, ni wreszcie —
jak to niektórzy zowią — „w pewnym wieku",
a co mem zdaniem jest wiekiem w niewieście
właśnie najbardziej niepewnym. Człowieku,
wskaż, kogo mógłbym tu czy w innem mieście
zniewolić prośbą, łzą, cyfrą na czeku,
by mi ten „pewien wiek" określił ściśle?
Nikt? To już nadmiar absurdu, jak myślę.

23.

Kwitnęła jeszcze i nie traktowała
czasu jak wroga, to też czas wzajemnie
był dla niej grzeczny — i gdy się ubrała,
widzieć ją było nad wyraz przyjemnie.
Kobieta ładna, wdzięczna, okazała,
jest miłym gościem, jak wiecie beze mnie.
Laura pieściła tych, co na nią patrzą,
swem czarnem okiem, lic bielą najgładszą.

24.

Była mężatką. Tak trzeba, bo w świecie
chrześcijańskim patrzą na drobne upadki
niewiast zamężnych mniej surowo przecie;
jeśli natomiast zbłądzą nie-mężatki,
a ślub pośpieszny nie przyjdzie kobiecie
z pomocą, ludzkie uciszając gadki,
to już nie widzę dla niej żadnej rady —
chyba, że zdoła zatrzeć wszystkie ślady.

25.

Jej mąż po wielu różnych morzach pływał,
znał się aż nadto na orkanów szumie.
Gdy kwarantanę czasami odbywał
(czterdziestodniową walkę przeciw dżumie),
tęskny wzrok Laury statku wypatrywał
z najwyższych strychów. Mąż, jak się rozumie,
był kupcem, woził towar do Aleppo,
zwał się Giuseppe, a w skróceniu Beppo.

26.

Ciemny jak Hiszpan, ale jeszcze czarniej
spalony słońcem; miał też piękną tuszę,
cerę coprawda jak gdyby z garbarni,
lecz zato zdrowe ciało, dzielną duszę;
a żeglarz! szukać takich przy latarni
w dzień! — Co do Laury, to acz wyznać muszę,
że się w surowość nie stroiła, przecie
wszyscy widzieli wzór cnót w tej kobiecie.

27.

Aż raz nie wrócił, choć czas minął długi.
Jedni stawiają krzyżyk nad biedakiem,
inni znów twierdzą, że wlazł z głową w długi
i o powrocie myśli dziś z niesmakiem.
Nawet o zakład szedł jeden i drugi
za rozwiązaniem takiem czy owakiem:
wielu bo (nim ich strata w grze oduczy)
chętnie zakładom swą słuszność poruczy.

28.

Ich pożegnanie było pono tkliwe —
jak bywa często i jak się należy;
mieli przeczucie jakieś osobliwe,
że się nie ujrzą, aż u Nieba dźwierzy.
(Znam ja wrażenie to, wpół chorobliwe,
wpół poetyczne, w które tłum nie wierzy).
Klęknął, popatrzał w smutne oczy ładne
i swą wenecką opuścił Arjadnę.

29.

Czekała długo, płakała jakoby,
straciła niemal ochotę do jadła,
myślała nawet, czy nie wdziać żałoby,
źle spała w nocy i raz poraz bladła,
bo jej się śniły jakieś straszne groby,
to włamywacze, to znowu widziadła;
więc umyśliła, że najmądrzej będzie
wziąć, mając *główne obronę* na względzie,

30.

wice-małżonka. — Wybrała (i w czemże
panie się kochać nie zaczną najmilej,
jeśli się tylko przeciw temu szemrze?),
wybrała, mówię, — do radosnej chwili,
gdy Beppo wróci, lub smutnej, gdy zemrze, —
hrabię, o którym: „wartogłów" mówili.
Miał on bogactwa, herby i tytuły,
a na uciechy nie skąpił szkatuły.

31.

No i był hrabią, no i doskonale
graf po toskańsku gadał i francusku;
to pierwsze nie jest bagatelą wcale:
Włoch rzadko mówi dobrze po etrusku.
Gdy krytykował opery i bale,
rzekłbyś, że język wyostrzył na brusku
i licho brało każdą arję, która
z ust mu wydarła okrzyk: „seccatura!"

32.

Jak Cruzoe z wyspy tęsknił do korabia,
tak „Academis" — do jego poklasku;
skrzypek dygoce, gdy nań spojrzy hrabia,
i blednąc szuka w swej grze fałszów wrzasku;
„la prima donna", choć minką nadrabia,
wie, że się jego *ba!* równa fiascu.
Chętnieby sopran, bas, nawet contralto
wysłali hrabię pięć stóp pod Rialto.

33.

Był opiekunem poetów, układał
i sam — expromptu — zwrotki zgrabne wcale,
malował, śpiewał, świetnie opowiadał
i rzeźbił; tańczył zaś tak doskonale,
jak nikt we Włoszech tą sztuką nie władał
i jednej Francji ustępował w chwale.
Był nienagannym, słowem, cavalierem
i w oczach własnej służby bohaterem [1]).

34.

Przytem był wierny. Nigdy łzą kobiecą
serce się jego nie splamiło stałe,
nigdy (choć czasem hałaśliwe nieco)
nań się duszyczki nie żaliły małe.
Niech takie serca przykładem nam świecą:
jak wosk plastyczne, a jak marmur trwałe.
Był to kochanek z dobrej szkoły starej:
hartownym czynią go stygnące żary.

35.

Więc nie dziwota, że to jej niewieścią,
acz tak rozsądną, zawróciło główkę.
Czy Bepgo wróci? a może chce zwieść ją?
Mogła się słusznie uważać za wdówkę,
bo zdawna żadną nie darzył jej wieścią:
a skoro milczysz, jakąż masz wymówkę?
Kto nie donosi mi, że żyje, — znaczy,
że albo umarł, lub mię znać nie raczy.

36.

Nadto — choć grzech to, i wielce mi cięży —
lecz po tej stronie Alp każda niewiasta
ma prawo, że tak powiem, mieć dwu męży.
Skąd ten przywilej mają włoskie miasta —
nie wiem; dość na tem, że się bujnie lęży,
że nikt nie dziwi mu się tu i basta.
Można to nazwać (poco słowa szczersze?)
drugiem małżeństwem, co znieprawia *pierwsze*.

37.

Dawna tej rzeczy nazwa: „cicisbeo",
stała się gminna i nieprzyzwoita;
Hiszpan osobę taką zwie „cortejo" [2]),
bo to i u nich sprawa pospolita.
Słowem obyczaj ten od Po do Teio
sięga i może też do nas zawita,
od czego zresztą broń nas Chryste Panie,
bo cóż się wtedy z rozwodami stanie?

38.

Jednakże twierdzę, przy całym szacunku
dla *pojedyńczych* urządzeń Kreacji:
mężatki mają prym w słownym fechtunku,
w każdem sam-na-sam, każdej konwersacji
(nie mówię tego wyłącznie w stosunku
do Anglji, Francji czy też innej nacji),
gdyż są swobodne, znają świat i wiedzą,
jak się podobać. — Na to mi powiedzą,

39.

że nasza świeża m i s s jest bardzo wdzięczna.
Zgoda; lecz taka jest onieśmielona,
aż onieśmiela; spłoniona, niezręczna,
pół Dąs, pół Chichot, patrzy przerażona
w mamę (będącą jak księga podręczna
dobrego tonu); co bądź powie ona,
znać w tem tradycję pensji niewygasłą —
nadto czuć od niej zawsze chleb i masło.

(C. d. n.)

Jerzy Gordon lord Byron
Z ang. przełożył *Czesław Jastrzębiec-Kozłowski*

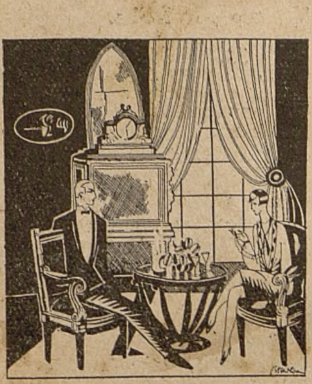
[1]) Autor nawiązuje do znanego powiedzenia, że „nikt nie jest bohaterem w oczach własnego lokaja" — przyp. tłum.
[2]) Cortejo wymawia się k o r t e c h o, z przydechem, na wzór arabski. Oznacza coś, na co niema tymczasem ścisłej nazwy w Anglji, lubo sam zwyczaj jest tam równie powszechny, jak i w każdym innym kraju. — Przyp. autora.

DIALOGI FIKCYJNE

Dialog o tem, kto dostrzega czar i piękno kobiety?

W ZACISZNYM, wytwornym salonie, siedzą naprzeciwko siebie on i ona.

Chwilowa przerwa w rozmowie. Ona zbiera się do skoku. Z trudem znalazła równowagę w swej chwilowej przewadze, którą usiłuje wyzyskać. — On, ze spokojem pewnego siebie szermierza, oczekuje uderzenia.



Wreszcie padły słowa: Wy, mężczyźni, jesteście tak mało ciekawi we wszelkich przejawach miłości! Zdaje się wam, że posiedliście wszystkie jej tajniki a w rzeczywistości niebardzo oddalacie się od tego, co Remy de Gourmont nazwał fizyką miłości. A przedewszystkiem, przeważnie, nie odczuwacie istotnego czaru kobiety.

— Wybaczy pani, ale to paradoks oczywisty! Któż zatem odczuwa piękno i czar kobiet, jeśli nie mężczyźni, dla których już natura sama go przeznaczyła w celach aż nadto oczywistych. Jakżeż więc moglibyśmy nie dostrzegać czegoś, co dla nas i przez nas istnieje?!

— Pan ulega wmówionym złudzeniom. Proszę o chwilę cierpliwości a może niebawem zachwieje się pańska pewność.

— Mogę z pełną cierpliwością i spokojem oczekiwać wyniku.

— Przyzna pan zapewne, że wy oceniacie kobiety wedle tego, za jaką cenę je można zdobyć. Raz podstęp, innym razem zręczne pochlebstwo, czasami górne i chmurne słowo, a w ostateczności... małżeństwo. Ten ostatni atut niechętnie rzucacie na szalę, ale gdy wszystkie jawne i kryte sztychy zawiodą... wówczas ta ostatnia stawka was ratuje. Postępujecie zatem tak, jakbyśmy nic nie miały w tej mierze do powiedzenia. Od tej chwili zaczynają się wasze pomyłki i błędy.

— Istotnie! muszę pani przyznać rację.

— Z tego założenia wychodząc zdołaliście sobie tak zeschematyzować wasze o kobietach mniemania i takie na ich podłożu wyhodować ideały, że nieraz śmiech a czasem nawet żal i gniew zbiera, iż na takich przyjaciół i mężów jesteśmy zdane.

Niebardzo to miłe, prawda? Ale mówimy przecież ogólnie, bez osobistego zabarwienia. Otóż — wieki wytworzyły pewne ideały piękna fizycznego i duchowego, które z biegiem czasu uznano za niewzruszone. I dlatego wy dzisiaj gonicie za pewną ustaloną formą piękności i innych wątpliwych cnót. Czy pan nie byłby skłonny zaryzykować twierdzenia, że to wszystko jest bardzo tanie i banalne: przedmioty pożądań i triumfy!... Tak pojmowana kobieta, traci ten niesamowity urok, którego nie można ani przewidzieć ani zmierzyć. Z tak pojmowanej miłości stwarzacie występek, albo banalną nudę. Nie uczycie się retoryki u szatana, więc dzielicie nas na wierne żony i występne kochanki, żądając od nas za swą wielkoduszną łaskawość: wierności, dozgonnej miłości i tysiąca innych przymiotów, przed któremi lęk mnie bierze!

— Przyzna pani, że i nie wszyscy mężczyźni są z tej gliny ulepieni.

— Zgoda — lecz tylko na jakiś znikomy procent. Tradycją wieków uświęcone przesądy i zwyczaje kazały nam biernie czekać na was, ale na szczęście wyszłyśmy już z tego kręgu zaklętego i z pełną samowiedzą wzięłyśmy na siebie rolę czynną. Odtąd zdobyłyśmy wyższość nad wami. My teraz więcej wiemy o sobie, niż wy o nas, a często nawet i o was! Czy pan nigdy nie doznał takiej przyjemności, że w rozmowie z kobietą nowoczesną uczuł się pan nagle zwalony z piedestału wszelakiego kłamstwa i przesądu? Nieraz i słów nawet na to nie potrzeba, wystarczy sprowokować sytuację odbiegającą od waszych zeschematyzowanych pojęć i mniemań, wywabić was poza krąg waszych przewidywań, a wówczas taki pan zdobywca stanie nagle zupełnie bezradny.

— Czy chce pani przez to powiedzieć, że mężczyźni zdolni są do swobodnego poruszania się tylko na płaszczyźnie ustalonej przeciętności? Byłby to zbyt surowy sąd, boć przecie nawet najbardziej kulturalnie wyrafinowana kobieta, znajdzie kiedyś swój typ męski, który jej we wszystkiem odpowie. Będzie to zatem dowodem równości.

— Pan bardzo szybko załatwia się z tym nader złożonym problemem i rozmija się z tezą zasadniczą. Starałam się bowiem dowieść, że mężczyźni zazwyczaj nie odczuwają istotnego czaru kobiety, a nieraz nawet go nie przeczuwają. Wasza psychika trudno akomoduje się do naszych nielogicznych zmian. Wy umiecie być logiczni i konsekwentni, ale my posiadamy zdolność wywabiania was z tego koliska niezmiennych przyczyn i skutków. Wtedy wy stajecie się nudni, bezradni a najczęściej śmieszni. Odtąd zaczyna się nasze panowanie. Z roli zdobywcy jesteście skłonni przerzucić się do roli niewolnika! To piękna chwila, kiedy taki pewny siebie pan nagle zaczyna się chwiać, staje się nieśmiały lub brutalny na to, by po chwili przybrać korną pozę niewolnika.

— W tem pani ma rację!... ale nie na długo! Bo proszę zważyć: czar szybko pryska a wraz z nim przemija okres niewolnictwa. Z powrotem zaś naszej logiki i konsekwencji — wraca inicjatywa.

— Inicjatywa? W czem? Może w miłości? Raczej wszystko uznam za słuszne, tylko nie to upajające was słowo, — inicjatywa! Nie sądzę, aby pan naprawdę wierzył w to, co mówi. W was wmawia się tylko tę inicjatywę, ale naprawdę jedynie my ją posiadamy. Sedno sprawy leży w tem, że wy nie widząc naszego istotnego uroku przechodzicie obok nieprzeczuwanych rozkoszy, jak ślepiec koło barw.

— Może trochę zawiele sceptycyzmu. Nie zaprzeczy Pani bowiem, że kobieta dopiero wtedy zaczyna naprawdę błyszczeć i olśniewać, kiedy dostrzeże, że jest podziwiana. To, że ktoś odczuwa jej urok, potęguje jej piękno. A więc, czyż czar kobiecy nie istnieje jako zjawisko wtórne a nie pierwotne? Innemi słowy: nasza wola budzi w was piękno.



— Niezawodnie, czyjś podziw budzi w nas najbardziej niepojęte możliwości, ale z drugiej strony wy prawie zawsze przechodzicie obok dyskretnych uroków i niespodzianek losu, jak ślepi i głusi. Wołamy wówczas na was wszystkiemi głosami — naprózno! Żal mi was wtedy, gdyż wiem, że niebawem wpadniecie w zasadzkę nudnej przeciętności, którą przybrawszy, nawykowo, w odpowiednie cnoty, co najwyżej poślubicie.

— Co dalej, bo to ciekawe poglądy?

— Dalej? nic dalej, tu kres bajki o pięknie i czarze kobiety. Niedostrzeżony będzie się spalał, spopielał sam w sobie. On się czai w nas, zawsze gotów do skoku, skupiony w sobie... Odczuwamy go natychmiast u sióstr naszych, objawiając to odkrycie nienawiścią lub złośliwością. A jednocześnie chcemy i boimy się, abyście go zbyt szybko w nas nie odkryli. Ale, na szczęście, możemy spać spokojnie! Wasze bystre oczy i doświadczone zmysły nie tak rychło dostrzegą to, cośmy w lot spostrzegły. Was tylko przypadek sprowadza na te drogi!

— Cóż wobec tego nam pozostaje?

— Zrewidować dotychczasowe pojęcie o kobiecie współczesnej i przyjrzeć się jej uważniej...

Blue Boy

MORZE I DZIEWCZYNA

Powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego"

MAJNOW śmiał się sam ze zdumienia swojej komisji.

Tońka wcisnęła się w ciemny kąt i popłakiwała, a gdy Herburtowicz coś jej przekładał:

— Ach, idź już pan nareszcie! Nerwy, to nerwy, co panu do tego!

Oleczka, przytulona do Arkadina, wybuchnęła śmiechem:

— No nie, tak przy wszystkich — to niesmacznie! Nie to co ty mówisz, Toniu, tylko pan Arkadin chciał...

— Błagam przebaczenia, panno Olo!

Wychylił się za parapet, gdzie w glorji nocy, jak kadzidła, modliły się krwiste róże.

— Będę płatek po płatku rzucał pod pani nogi, aż uzyskam przebaczenie!

— Nie, panie Arkadin — zabrzmiał metaliczny głos Miasojedowej — tak nie można! Różę wolno zerwać, lecz oskubywać ją z płatków, to się nie godzi.

Oleczka odsunęła się zadąsana, Arkadin zaś zaczął bąkać bez smaku o procesjach i rzucanych kwiatach.

Miasojedow roześmiał się:

— Brawo, małżonko! Tobie, jako gospodyni, nie wypada coprawda być złośliwą.

— Och, to nie złośliwość, kochanie...

Dla zatarcia niemiłej dygresji zaczęto prosić Miasojedową, by zatańczyła.

— „Trzy welony"! To wprost cudowne! — entuzjazmowała się Tonia.

— Nie, tego nie! — zaprotestowała tancerka.

— Czemu? — nalegano.

— Ten taniec tańczy się nago, ale to na scenie... W tej ciasnocie, wśród znajomych, byłoby brzydko. Może chajtarmę?

— No to niech pani męża namówi, żeby tańczył z panią, będzie tatarska para! — huczał Majnow.

— Doktorze, toś się pan wybrał! Trawię pół funta ciasteczek i rozkoszuję się bujającym fotelem — nie mogę! Moja żona da sobie znakomicie radę bez moich pląsów; najwyżej zagram jej — choć coprawda tatarskie tańce na fortepian, to jak Chopin na waltornję...

Tancerka znikła za storą. Dźwignął się Miasojedow leniwym ruchem dzikiego kota i wślizgnął się za nią do pokoju, poczem zawołał z za zasłony:

— Conferencier'a nie będzie, gadajcie sobie sami!

Rozmawiano w oczekiwaniu, przestawiając krzesła. Wreszcie Miasojedow ozwał się:

— No, Toniu!

Podniosła storę. Pianino odsunięte było w głąb i nakryte ciemną spłowiałą makatą. Pośrodku pokoju stała Miasojedowa w długiej złotolitej szacie, czarnej i malinowej, o staniku obcisłym, z przodu rozciętym, i sutej fałdowanej spodnicy. Na głowie miała quasi średniowieczny stroik w kształcie ostro zakończonej głowy cukru, od którego zwisał długi biały welon.

— Wiesz, Krzychu, ten ubiór to podarunek tatarskiego księcia — szepnął Herburtowicz.

Rozległa się melodja namiętna, na wschodniej gamie oparta, o monotonnym a skomplikowanym rytmie z dwójek i trójek, melodja coraz bardziej zawrotna...

Taniec wykwitł z pozy prawie hieratycznej w swym spokoju. Powoli uniosły się ręce i rozpoczęły. Ciało zrazu trwało w martwocie, jedynie dłonie — przecudnie giętkie i mówiące — tańczyły. Twarz pozostawała nieruchoma, jak maska.

Potem rozfalowały się i ramiona, zmieniając się w dwa węże śmiałe, gibkie, okrutne. Stopy jęły wykonywać jakoweś drobne ruchy, tak precyzyjnie, iż cała postać zdała się posuwać i zwracać, jak figurynka toczona przez estradę bez jednego wstrząśnienia.

Twarz skamieniała w swej powadze, oczy patrzące bez zmrużenia powiek, mocno zwarły łuk ust. Ani jednego pochylenia kibici, ani jednego odrzucenia głowy lub zgięcia nóg — tylko te niesamowicie żywe ręce przy zmechanizowanym tułowiu...

Urwała się muzyka. Postać w złotolitej szacie zastygła.

Tonia zapuściła storę.

Rozległy się brawa.

Wyszedł Miasojedow, pogwizdując ostatni motyw chajtarmy.

— Jak można taką melodję spamiętać? — myślał Bolęcki.

Po chwili ukazała się tancerka w zwykłej sukni.

Policzki jej zaróżowiły się nad ukarminowanemi umiejętnie wargami.

— Wiesz, Wiero, tegobym nigdy nie potrafiła! — zawołała Lubow Siergiejewna.

— Zaraz widać, że masz w swoich żyłach krew Wschodu. Umiesz wyczarować jego duszę. To nie te różne niby wschodnie tańce odalisek, bajaderek et tutti quanti z ekranów i międzynarodowych kabaretów!

Zaczynano się żegnać. Ola i Arkadin znikli już poprzednio. Nie podkreślano tego, aż Majnow zapytał:

— A gdzież to nasze gołąbki?

Nikt nie odpowiedział, więc zączął się i on żegnać. Gdy znaleźli się na ulicy, Krzysztof rzekł:

— Nie widać Toni ani mego przyjaciela. Czy mogę panią odprowadzić?

— Proszę — odparła Illa.

Szli w milczeniu. Gdy mijali parę białych will na zakręcie szosy, Illa zauważyła:

— Jaki pyszny jest na pewno widok z tych okien!

— Tak, przyjemny; mieszkam właśnie w jednym z tych pensjonatów, — odparł Bolęcki — tam, w „Aj-Petri", i nacieszyć się nie mogę pięknem, jakie roztacza się przed mojemi oknami.

Doszli do willi Malinowskich. Tu, przy pamiętnej wnęce, spojrzeli wzajem na siebie i roześmiali się. Illa wbiegła do ogrodu i zawołała z pośród gąszczu morw.

— Dowidzenia, dziękuję!

IV. TOPIEL

Między granatowem niebem i jeszcze ciemniejszą tonią dech wichru napełniał przestwory, niosąc się na ląd całą mocą.

Bałwany kąsały brzegi i zasnuwały pianą pusty bulwar.

Powietrze przesycone ozonem i jodem przenikało wskroś wszelkie tkaniny, wciskając się przez pory aż do krwi.

Illa zbiegła do zakładu. Był zamknięty. Fale zniosły beczki, część przegród, schodki. W korytarzu kąpielowa naprawiała kostjumy przy akompanjamencie łoskotu wód.

— Chcę się kąpać, nie puścicie mnie?

— Panienko, co panienka robi? Czyż dobrzy ludzie kąpią się w taką pogodę?

Illi chciało się ucałować zacną staruszkę.

— Wiecie, babciu, jestem taka zła, że się wykąpię...

— Kabiny zamknięte!

— To nic, nie potrzebuję kabin.

— Trzymajcie się chociaż przy samym brzegu, panienko, ale kąpcie się w pantoflach, bo inaczej skórę na podeszwach pośdzieracie o skały; czort wie, co za fala!

Illa rozebrała się szybko i zeszła na plażę zakładu.

Wicher boleśnie smagał piaskiem kark, ręce i uda.

Stanęła, czekając na falę. Nadbiegły dwie, wyniosłe, grzywiaste, pod aureolą białych pian.

Pierwsza zwaliła się z łoskotem i błyskawicznie rzuciła naprzód szeroką łapę: nie dosięgła Illi. Już druga pięła się po grzbiecie tamtej, jeszcze potężniejsza, i groźna zieleń przesłoniła horyzont. Przewinął się wał wodny, jak olbrzymie, biało centkowane cielsko węża... *C. d. n.* *Marja Niklewiczowa*

P. ZUZANNA RABSKA, znana poetka i bibljofilka, otrzymała za swoją owocną pracę na polu kulturalnego zbliżenia Polski i Belgji wysokie odznaczenie: krzyż kawalerski orderu Leopolda II. Książka pani Zuzanny Rabskiej „Dziecko wojny", została przetłumaczona na język czeski przez dr Voltyna i ukazała się nakładem firmy Melantrich w Pradze.


Zuzanna Rabska

KOBIETY WŁOSKIE O LITERATURZE POLSKIEJ. Kobieta włoska jest w porównaniu z kobietą krajów środkowo-europejskich i północnych typem kobiety zacofanej, żyjącej w stosunkach bardzo patrjarchalnych. Nie bierze ona żadnego udziału w życiu politycznem; także życie społeczne mało ją zajmuje. Do życia naukowego zaczyna się garnąć zaledwie w ostatnich latach powojennych.

Tem bardziej musi nas zdumiewać i budzić podziw nasz szczery i wdzięczność, objaw dla nas wielce sympatyczny, że kobieta włoska zajmuje się chętnie naszą literaturą, zwłaszcza literaturą epoki romantycznej, która swym czarem i pięknem porywa wrażliwą jej duszę i umysł.

Na półwyspie Italskim okazywano wiele zainteresowania Mickiewiczowi, jeszcze od czasów Mazzini'ego, wielkiego myśliciela Italji, dążącego do zjednoczenia swej ojczyzny.

Wielki duch Mickiewicza przemówił do Giuseppe Mazzini'ego poprzez francuskie przekłady dzieł Mistrza.

Po zetknięciu się bezpośredniem z Mickiewiczem w Medjolanio w r. 1848 kult dla twórczości autora „Dziadów" spotęgował się w umyśle wielkiego Włocha, znakomitego apostoła wolności i niezależności swojej ojczyzny.

Oprócz Mazzini'ego zajmowali się Mickiewiczem, jego twórczością poetycką i działalnością polityczną Guerrieri Gonzaga i Carlo Cattaneo, wielki zaś Cavour w przemówieniu w parlamencie w r. 1848 postawił Mickiewicza obok Homera, Dantego i Shakespeare'a.

Nic więc dziwnego, że kobiety, które wrażliwością swej duszy wyczuwają nieraz intuicyjnie wartość człowieka i piękno poezji, zwróciły się z zapałem i z wrodzoną im sumiennością ku studjom nad Mickiewiczem.

I tak zawdzięczamy kobiecie pierwszy całkowity przekład prozą „Pana Tadeusza" (Il Signor Taddeo). Wielkiej tej pracy dokonała bardzo sumiennie pani Klotylda Garosci, pochodząca z Turynu, z tego miasta, gdzie po dzień dzisiejszy, dzięki niestrudzonej pracy sędziwego, czcigodnego konsula Attilio Begey'a, jednego z najwybitniejszych znawców nauki Towiańskiego, utrzymuje się kult dla wielkiej naszej Trójcy romantyzmu.

Pani Garosci po Mickiewiczu zwróciła się ku Słowackiemu. Między innemi przetłumaczyła wyjątki z „Kordjana" i piękny wiersz „Tak mi dopomóż Bóg".

Wkońcu przyszła kolej na Krasińskiego i tu dokonała ta niestrudzona pracowniczka na polu literatury polskiej, największej i najcenniejszej pracy. Przed paru bowiem miesiącami wyszedł w pięknej szacie zewnętrznej przekład „Irydjona"; tłumaczka przystąpiła do dzieła z szczerym zapałem i z prawdziwem zrozumieniem głębokiej myśli utworu. Należy się jej za to z naszej strony gorąca podzięka!

Tłumaczka dedykuje swój przekład Mussoliniemu: Al Duce d'Italia, Trionfatore del Novello Massinissa questa visione del vate Polacco si dedica nell' anno del ritorno della Croce nel Colosseo (Wodzowi Italji, triumfatorowi nad nowym Massynissą poświęca się tę wizję wieszcza polskiego w roku powrotu Krzyża do Kolosseum).

Niedawno bowiem odbyła się w Rzymie piękna uroczystość przeniesienia zpowrotem do Kolosseum Krzyża, zatkniętego w Kolosseum w r. 1750 na pamiątkę męczeństwa chrześcijan, a usuniętego potem w r. 1874 z powodu wykopalisk archeologicznych.

Pani Garosci, rozmiłowana w poezji polskiej, zajęła się w ostatnich latach gorliwie Kasprowiczem, przygotowując poetycki przekład Wyboru poezyj autora „Hymnów".

W „Rivista di Letterature Slave" w Rzymie wyszła część przyszłego zbioru — są to wyjątki z cyklu: „Chrystus", „Anima Lachrymens", „Mój świat", „Tatry", poprzedzone krótkiem dobrem studjum o lirykach Kasprowicza.

W rękopisie posiada pani Garosci przekład tomu poezyj Konopnickiej „Italja", które z powodu trudności wydawniczych nie mogły się do tej pory ukazać.

Obok pani Klotyldy Garosci bardzo czynna jest jej bratowa p. Krystyna Agosti-Garosci, która zajmuje się jednak głównie krytyką literacką.

Przekład „Pana Tadeusza" poprzedziła wstępem: „La Genesi d'un grande poema" (Geneza wielkiego poematu). Równocześnie w przekładzie prozą wydała: „O czem tu dumać na paryskim bruku".

Przekład „Irydjona" poprzedzony jest obszernym wstępem również pióra p. Agosti, która po krótkiem scharakteryzowaniu epoki romantycznej, stara się wprowadzić czytelnika włoskiego w świat głębokiej myśli Krasińskiego; autorka opiera się w swej pracy przeważnie na korespondencji Krasińskiego z Reevem.

W tymże samym Turynie działa jeszcze trzecia wybitna polonistka, p. Marja Bersano Begey, która odziedziczywszy po ojcu wielki kult dla myśli polskiej, dla Mickiewicza, dla Towiańskiego, który był osobistym przyjacielem jej ojca, honorowego konsula Polski w Turynie, Attilio Begey'a — przyczynia się swoją działalnością do rozszerzenia wiadomości o Mickiewiczu i Towiańskim w swej jasnej, pięknej ojczyźnie.

Pani Bersano Begey wydała w r. 1918 studjum o Towiańskim: „Vita e Pensiero di A. Towiański", prócz tego Antologję dzieł Towiańskiego.

W r. zaś 1925 w tomie czasopisma „Rivista di Cultura", poświęconym Mickiewiczowi, drukuje ciekawy przyczynek literacki: „Mickiewicz i Towiański".

Jak więc widzimy, w Turynie, w owej siedzibie Towiańczyków włoskich, kwitnie w całej pełni znajomość literatury polskiej romantycznej i współczesnej.

Obok Turynu drugą siedzibą studjów polonistycznych jest Rzym. Tu główną działaczką jest pani Antonietta Ricard-Kulczycka, córka emigranta, b. lektorka języka włoskiego w uniwersytecie warszawskim.

Pani Ricard zajmuje się głównie przekładami. Przełożyła kilka nowel Reymonta, poezje Mickiewicza, pisane w Rzymie w 1830 r. Ostatnio dokonała zaś wielkiego dzieła, przełożywszy doskonale na język włoski „Nie-Boską Komedję".

Tak więc dzięki kobietom posiadamy włoskie przekłady dwóch najważniejszych poematów dramatycznych Krasińskiego.

Czy wejdą kiedyś na scenę włoską — trudno przewidzieć!

Z młodszych pracowniczek należy przedewszystkiem wymienić Aurorę Beniamino, pochodzącą również z Turynu. P. Beniamino przebywa od dłuższego czasu w Polsce, przetłumaczyła na język włoski szereg utworów polskich, Grubińskiego, Perzyńskiego, Morstina. Obecnie zaś bliską jest zrealizowania wielkiego dzieła, jakiem będzie przekład „Chłopów" Reymonta, którego pierwszy tom ma się ukazać za parę miesięcy.

Drugą, pełną entuzjazmu pracowniczką wśród młodych polonistek jest dr Nelly Nucci, obecna lektorka języka włoskiego w uniwersytecie krakowskim.

Zajmuje się ona przeważnie naszą Trójcą romantyczną. Na podstawie dysertacji o Krasińskim otrzymała panna Nucci stopień doktora filozofji w uniwersytecie padewskim, w tym uniwersytecie, w którym kształciło się tylu Polaków, od XVI wieku począwszy.

Z najmłodszych polonistek należy wymienić dwie słuchaczki uniwersytetu rzymskiego.

Olga Pinto, która zna dobrze Polskę i język polski, zajmuje się Słowackim, głównie „Królem Duchem". Ostatnio zaś pisała o Żeromskim.

Nelly Cimino zajmuje się również Słowackim; w r. 1926 drukowała krótkie studjum o wpływie Dantego w Anhellim.

Oprócz rodowitych Włoszek jest duży zastęp Polek, osiadłych we Włoszech, które bądźto przekładami z literatury współczesnej, bądźto artykułami, rozsianemi po różnych pismach włoskich, informują skutecznie o Polsce.

Tak więc kobietom włoskim zawdzięcza Polska w dużej mierze szerzenie kultury polskiej na półwyspie Apenińskim.

Dr Fr. Szyfmanówna (Warszawa)

GIEŁDZIARKA. — Na drzwiach wejściowych giełd niemieckich figuruje jeszcze stale napis: „Dostęp dozwolony jest jedynie mężczyznom posiadającym prawa odpowiednie". W innych państwach na gmachach giełd niema tego rodzaju napisów, ale wszędzie nieobecność w nich kobiet jest faktem jakoby samo przez się zrozumiałym. Na ławach parlamentu, w biurach wysokich ministerstw, nawet w kadrach policji — wszędzie dopuszczono kobiety do wykonywania pracy na równi z mężczyzną. Jedynie do gmachu giełdy, przed galeryjki maklerów kobietom wstęp tak stanowczo wzbroniony. „Giełdziarek" jeszcze niema. Muszą się urodzić.

Gdy pewna dziennikarka niemiecka, będąc pewnego razu w gronie poważnych osób ze świata finansów, zapytała: dlaczego nie dopuszczają kobiet do gmachu giełdy? — zaśmiano się głośno. Tak śmieszne wydało się zestawienie obecności kobiet z tem milieu hałasu, krzyku, dymu cygar, orgji kursów, wyobrażenie kobiet biegających i zdenerwo-

wanych na równi z mężczyznami. Kiedy energiczna dziennikarka próbowała wyjaśniać, że w wielu innych zawodach kobieta musi także wykonywać pracę niemiłą i nieodpowiadającą jej przyrodzonym zaletom wdzięku i spokoju, odpowiedziano jej, że jednak specjalnie ta materjalistyczna dziedzina nie pasuje do kobiety. Do tego trzeba żelaznych nerwów i silnych łokci, których kobieta nie posiada i nigdy posiadać nie będzie. — Jeden tylko dyrektor wielkiego banku berlińskiego powiedział kiedyś, iż jest gorącym zwolennikiem dopuszczenia kobiet na giełdę, przekonał się bowiem, iż kobieta jest pracownikiem nietylko sumiennym i uczciwym, ale sprytnym i rzutkim. Wyraził nawet przypuszczenie, iż może obecność jej na giełdzie wpłynęłaby na uszlachetnienie form i sposobu dokonywania operacyj.

Zdanie tego „idealisty" niewiele, rzecz prosta, zaważy na szali losów, które zadecydują kiedyś o dostępie kobiet do gmachów giełdy. *i. j.*

TO I OWO

MODA MAŁPEK. — Ten tytuł nie znaczy bynajmniej, iż mamy zamiar pisać o modzie, panującej wśród tych naszych podobno młodszych a dalekich krewnych. Poprostu chcemy tylko zasygnalizować, iż wyrafinowane modnisie dalekiego (no, nie tak znów bardzo — parę godzin aeroplanem, jeśli ktoś znosi ten sposób lokomocji) Paryża zaczynają wprowadzać nową modę, modę posiadania małej małpki. Sprzykrzyły się już nagradzane i nienagradzane, małe, mniejsze i najmniejsze psiny, za mało dekoracyjne widać okazały się — pasja ostatnich lat — długowłosiste, wiecznie lejące łzy i najgłupsze chyba z psiego rodu — pieski chińskie. Teraz małpki są en voge, to jest dopiero prawdziwie egzotyczne porte bonheur.

Najpierw — wynaleźć i kupić małpkę — kosztuje to przecież sporo, dużo więcej od pieska. Potem — klimat europejski jest za ostry dla tych zwierzątek, przyzwyczajonych do innego, gorętszego słońca; wiele ich zdycha, a zatem posiadanie żywej małpki jest prawdziwym znakiem szczęścia w domu. A jeszcze oryginalność! Pieski się już stanowczo zbanalizowały i może je posiadać prawie byle kto,

W dodatku jeszcze ważny szalenie argument: małpki są przecież na wyższym szczeblu inteligencji, niż psy i można je — jeśli się ma czas i ochotę — doprowadzić do tego, że czasem zabawią swemi sztuczkami i grymasami gości...

Lansują modę, jak to bywa najczęściej, aktorki paryskie. P. Mistinguett ma już oddawna małpkę i często się z nią „daje widzieć" i portretować. P. Spinelly ma aż dwie, parę, która cieszy się u niej nadzwyczajnemi wygodami. To ze znanych aktorek, a są mniej znane i sławne damy paryskie, które także poszczycić się mogą posiadaniem małej małpki. Na razie jest ich w Paryżu niewiele, poza Paryżem napewno jeszcze mniej.

Ale co będzie, gdy ta moda się rozpowszechni, co to będzie, gdy co druga midinetka nagwałt zapragnie małpki, a wyrzuci dotychczasowego pieszczoszka — pieska? Zbyt wzruszające są to historje, aby o nich myśleć. Tembardziej niema zresztą potrzeby, iż do nas napewno moda ta nie dotrze — z różnych względów. Nawet owa, jedyna w posiadaniu prywatnem w Warszawie, sławna małpka p. Ossendowskiej, Kaśka, poszła za przykładem swych siostrzyc, oderwanych od klimatu, gdzie żyć zwykły i — niestety — zdechła. *i.*

PAŁAC SUŁTAŃSKI I HAREMY. — Cały Konstantynopol marzył o przedostaniu się za drzwi spiżowe tajemniczego domu, o którym snuto najdziksze domysły, lub rozpowiadano porywające bajki. I oto drzwi te się rozwarły! Słynny seraj sułtański, wspaniały pałac, leżący na przylądku, pomiędzy Morzem Marmara, Bosforem i portem w Konstantynopolu, którego wysokie mury mają przeszło 2 mile obwodu i mieszczą w sobie mnóstwo budowli, został otwarty dla oczu „niewiernych". — Innowacji tej dokonało w ostatnich czasach kierownictwo muzeów tureckich, którym oddane zostały dawne pałace sułtańskie, i które po gruntownem odnowieniu ich i odczyszczeniu, pozwoliło je zwiedzać publiczności. — Największe zainteresowanie zwiedzających, jak się tego można było spodziewać, wywołuje ta część pałacu, w której były urządzone haremy sułtanów i poza których ścianami kryły się tajemnice życia, intryg, rozkoszy, morderstw i okrucieństw kalifów.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Mijając wielki dziedziniec, zalany światłem i ubrany w przepych kwiatów, i senne stawy, okolone drzewami, pełne szczególnego uroku, przechodzi się do ciemnej galerji i długiego korytarza, prowadzącego do haremu. — Z korytarza, poprzez ciężkie żelazne drzwi, niegdyś pilnie strzeżone przez eunuchów, wchodzi się na maleńkie podwórze. — Okna tam wychodzące są gęsto zakratowane żelazem i drzewem, a słońce ma tam wstęp wzbroniony. — Niektóre pokoje z powodu gęstej kraty i ciemnych deseni na ścianach są zupełnie ciemne. — Promyczki światła w sposób przemytniczy tylko dostają się do mrocznych wnętrz. — Są to apartamenty pierwszej żony sułtana. — Pokoje matki sułtana są różnokolorowe i nie mają już krat tak gęstych. — Po nich następuje tak zwany „Eski-seraj", czyli inaczej stary seraj, w którym mieszkały żony zmarłych sułtanów. — Żyły one samotnie w tem mieście łez i jaśminów i gryzły orzeszki chińskie i piły kawę czarną jak noc a gorącą jak miłość, rozpamiętując o tem, jak to niegdyś różowiały całe z radości, uważając za łaskę niebieską każdy uśmiech swojego władcy. — Niektóre z nich trzęsły się o resztki życia i były przerażająco chude, inne znów tak tłuste, że posiadały twarze pozbawione wszelkich szczegółów, jakiemi są nos lub oczy. — Mieszkania ich były straszliwym labiryntem i składały się z zakamarków, które miały kształty nieforemne, trójkątne, często pozbawione drzwi lub okien, albo też nadmiernie wydłużone. — Historja tych mieszkań była przejmująca, a panował w nich nieopisany przepych. — Drzwi były wysadzane perłową masą, a sufity majolikowe. — Przy łóżkach, ginących pod ciężkiemi baldachimami, stały inkrustowane szafki. — Znajdowały się tam jeszcze wazy etruskie, witraże gotyckie, szkatułki chytre i złośliwe o tajemniczych skrytkach i przedziwnych zameczkach, do których sułtanki zamierzchłych czasów kładły podarki ślubne, przeróżne grzebienie z Laponji, drzeworyty japońskie, minjatury perskie i bożki o szklanych oczach... — I patrzyły na to wszystko tak, jak ich bożki, szklanemi oczyma... — A czasami, czasami mieszkały w tych pokojach, a raczej w duszy, w smutku i w marzeniach, jak malarz Fremaux z „La peur de l'amour", kobiety najbardziej niespodziewane, młode i piękne, wyznające miłość i rysujące w wytwornych karnecikach tajemnicze monogramy miłosne. — Mieszkały tam zupełnie na zawsze i z dalekich swych okien śledziły z tęsknotą błękitne dymki parowców na Bosforze. — I miały rozkoszne myśli, że taki parowiec może zanieść każdej chwili do róż o słodkim zapachu, do życia lekkiego, niby kołysanie się w hamaku, tam, gdzie perli się szampan w swawoli niebieskawego światła, — do szczęścia... *k.*

„KOCI SALON". — W Paryżu odbyła się niedawno w sali balowej „Vaprain" dwa dni trwająca wystawa kotów, na której można było widzieć najwspanialsze okazy kotów: sjamskich, birmańskich, oraz perskich. — We Francji istnieje wielkie przywiązanie do kotów, graniczące prawie że z kultem, czego dowodem jest spora ilość obrazów oraz literatury beletrystycznej, poświęconej kotom. — Wspomniana wystawa cieszyła się też wielkiem powodzeniem. — Wystawione na pokaz w „Kocim salonie" koty przeważnie spały, pogrążywszy się w ciepło, lub leżały w bezsennem odrętwieniu. — Były miękkie, łagodne, ciche i pieszczotliwe, nie koty, lecz cisza i tkliwość. — Niektóre z nich uśmiechały się wprost szczęśliwie, a wszystkie były miłe niesłychanie. — Na bucharskiej poduszce spoczywał taki kot, który ważył 10 kilo. — Ten otrzymywał kwiały, pierwsze zdziwione fiołki, które wąchał, mrużąc oczy. — Był to narcyz, przeglądający się zamiast w wodzie, w łzawych, smutnych oczach swojej pani, jakiejś młodej heljotropowej markizy, w pończoszkach niepojęcie przeźroczystych. — Na innej znów spoczywał minjaturowy tygrys, który nie był bynajmniej tygrysem. — Był to „szampjon", odznaczony medalem. — Leżał z godnością, a przy nim, z równą godnością, leżał jego złoty medal. — Sporo okazów wystawiono na sprzedaż. — Ceny dochodziły do 3.000 franków. — Wystawa żywych kotów połączona była z wystawą obrazów i rysunków, poświęconych kociemu rodowi. *k.*

*

= 28 kwietnia, na zaproszenie Polskiego Klubu Literackiego, przyjechał do Warszawy znakomity pisarz angielski, wielki przyjaciel Polski, Gilbert Keith Chesterton (ob. artykuł Kozłowskiego w zeszłorocznym kwietniowym zeszycie „Świata Kobiecego"). Na dworcu powitali go przedstawiciele Rządu i literatury, a pp. Rygier-Nałkowska i Zagórska wręczyły pani Chestertonowej kwiaty. Wiele pism wydało specjalne numery na cześć Gościa.

= Zmarł uczony włoski Ludwik Luzzatti, wypróbowany przyjaciel i obrońca naszej Ojczyzny.

= „Wiadomości Literackie" donoszą: Dnia 7 kwietnia br. upłynęło 50 lat od śmierci Cecylji Böhl de Faber y Larrca, prababki współczesnej powieści hiszpańskiej, która drukowała pod pseudonimem Fernân Caballero. Zrodzona z ojca Niemca i matki Hiszpanki, Fernân Caballero pisywała po niemiecku, po francusku i po hiszpańsku. — U Ernesta Benn ukazała się nowa książka Zuzanny Glaspell: „Droga do świątyni". Jest to biografja jej męża, C. O. Cooka, który zrezygnował z wielkiej karjery w Ameryce, aby żyć jako prosty pasterz w Grecji. Po jego śmierci rząd grecki wystawił mu pomnik w jednej z kolumn dawnej świątyni delfickiej.

= Duchy. — Conan Doyle, który ostatnio zajmuje się badaniem „życia pozagrobowego", wydał książkę p. t. „Feneas mówi". Feneas ów jest Arabem z Ur w Mezopotamji, gdzie żył w czasach zamierzchłych, jeszcze przed Abrahamem. Zjawia się on obecnie jako duch w Anglji u C. Doyle'a i wygłasza szereg przepowiedni o przyszłości ziemi, którą uważa za beznadziejną. „Ludzkość nie udoskonaliła się nawet po strasznej wojnie. Zmiana powinna nastąpić, opierając się na prawdziwem chrześcijaństwie". Dalej mamy opis „tamtego świata" ze słów Feneasa. Ze szczegółami, które tylko „duch" może podać, opisane są przepiękne ogrody zaświata, wibracje złotego światła, „konferencje duchów" w sprawach ziemskich i t. d. — Gabrjelowi d'Annunzio ofiarowano wspaniały fortepian. Wkrótce otrzymano

następujący list od pisarza: „Wczoraj fortepian został umieszczony w salonie. W południe, gdy dzwony kościelne poczęły dzwonić, zabrzmiały nagle i dźwięki fortepianu. Tony były tak silne, że zagłuszyły dzwony. Była to rapsodja Liszta. Jestem przekonany, że tym, który pierwszy zagrał na fortepianie, był — duch Liszta. W willi, gdzie obecnie mieszkam, Liszt spędził kilka miesięcy". („Głos Prawdy").

= W Anglji uprawnionych do głosowania jest 11 miljonów 800 tysięcy mężczyzn. Jeżeli przejdzie nowy projekt ustawy wyborczej, wówczas uprawnionych do głosowania kobiet będzie 18 miljonów 926 tysięcy, czyli o 2,126.000 więcej niż mężczyzn. A więc supremacja płci pięknej nad Królową Mórz byłaby bezsporna!

= Bezpośrednią przyczyną upadku rządu japońskiego jest — kobieta, pani Suzuki, „najbogatsza japonka" .Otrzymawszy w spadku po mężu niewielki kapitał, dzięki własnej zapobiegliwości pomnożyła go drogą pomyślnych operacyj handlowo-przemysłowych do zawrotnej sumy, wynoszącej na nasze pieniądze z górą 1200 miljonów zł. Jednakże spekulacje jej stawały się coraz mniej oględne... noga się jej powinęła... i oto w kwietniu b. r. doszło do bankructwa jej olbrzymich przedsiębiorstw, co też zachwiało walutą japońską i zmusiło rząd do ustąpienia.

= W miejscowości Vimoutiers we Francji wzniesiono pomnik pani Harel, wynalazczyni... prochu? maszyny parowej? radja? Nie! Wynalazczyni powszechnie znanego i cenionego —sera Camembert.

= Aktorka amerykańska Fey Marb ubezpieczyła swe nóżki na sumę 50.000 dolarów (blisko pół miljona zł.).

= W ostatniem swojem dziele socjologicznem Hans Günther zaleca Niemcom żenić się tylko z blondynkami. W ten sposób zapewnią sobie nasi sąsiedzi „czystość rasy germańskiej".

= „Modne" tańce przestają już być modnemi w Ameryce; „najmodniejszemi" mają być odtąd New blues i Czybbi Dżybbi.

= Elżbieta Windischgraetz, wnuczka cesarza Franciszka Józefa, jest... socjalistką. Tym więc razem jabłuszko potoczyło się dość daleko od jabłoni.

= Wiedeń wypłaca nagrody pieniężne parom, obchodzącym złote wesole.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

„Bibljoteka Słowiańska" w przekładach STANISŁAWA ALBERTI. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1927.

Każdy, kto nie uważa istnienia odrębnych narodów i grup narodowych za dzieło ślepego i bezcelowego trafu, lecz owszem widzi w tem ich istnieniu mądrą myśl przewodnią, już tem samem musi uznać — choćby był jak najdalszy od wszelkiej mistyki — pewne „mesjanizmy" czyli posłannictwa narodowe i usiłuje zbadać, jaką dziejową misję ma do spełnienia dany szczep czy naród. Pierwszym zaś warunkiem skuteczności tych badań będzie możliwie ścisłe poznanie własnej psychiki nacjonalnej i plemiennej. Wyznajmy ze wstydem, że my Polacy znikomo mało zdziałaliśmy na tem polu. Bratnia słowiańszczyzna — może poniekąd z wyjątkiem Rosji — to dla nas istna terra incognita. Dlatego z wysokiem uznaniem przyklaskujemy dr Stanisławowi Albertiemu, który rozpoczynając swą *Bibljotekę Słowiańską* z pewnością ma na widoku coś znacznie więcej, niż sprawy czysto literackie. „Dzisiaj — czytamy w przedmowie do pierwszego tomu, — gdy wielka idea zbliżenia narodów weszła w stadjum powolnej realizacji, zdobywać się trzeba w tym kierunku na wysiłki programowe, celowe... W tej, tak osobliwej i sposobnej chwili... staję i ja w szeregu ze skromną, ale wielkiem zamierzeniem ożywioną pracą. My, ze słowiańskich ludów jeden z najpotężniejszych, oddzieliliśmy się od innych Słowian murem obojętności... Kilkudziesięciotomowy wybór przekładów z literatur: czeskosłowackiej, jugosłowiańskiej i bułgarskiej, oraz historja tych literatur, to plan mojej *Bibljoteki Słowiańskiej*". — Dalej zapowiada tłumacz, że zamierza uwzględnić, prócz powieści, również poezję i dramat. Każdy tom poprzedzi obszerny wstęp. W roku bieżącym mają się ukazać przekłady z Vanczury, Czapka, Karaska ze Lvovic, Szramka, Czapek-Choda, Hruszovsky'ego, Kukuczina, Herrmanna, Machara, Baara i Sovy.

Jako t. I „Bibljoteki Słowiańskiej" ukazała się książka znakomitego pisarza czeskiego, ALOJZEGO JIRASKA: Historja filozofów. Przekład autoryzowany z 10-go wydania. Wstęp prof. dr Boh. Vydry. XV + 218 str. — Tylko proszę czasem nie myśleć, że są to dzieje Kartezjusza, Kanta i Hegla! Bynajmniej. Jest to bardzo łatwa i naogół wesoła powieść, osnuta na tle życia filozofów, „którym w młodem ciele bujna się przelewa krew, którzy śpiewają i kochają, z którymi dziewczęta, innych brodatych filozofów za nic sobie mające — bawią się z ochotą a nawet miłują ich", słowem: na tle życia studentów filozofji.

„Bibljotece Słowiańskiej" serdecznie życzymy jak największego powodzenia, a dr Albertiemu — sił do spełnienia pięknego przedsięwzięcia.

Tegoż autora ukazała się niedawno inna praca: TOMASZ MANN: Pan i pies. Sielanka. Przełożył STANISŁAW ALBERTI. 122 str. — Bibljoteka Dzieł Wyborowych. Warszawa 1927. — Piękna i subtelna powieść o psie Banszanie, napisana przez jednego z czołowych przedstawicieli współczesnej beletrystyki niemieckiej. Tłumaczenie ładne; w interpunkcji nieco razi nadużywanie myślnika.

„Bibljoteka Tęczowa" pod redakcją LEOPOLEA JERZEGO KLAPPA. Tom 15. Roman Dyboski: BYRON. Studjum. 113 str. Ateneum, Lwów. 1927.

Znakomity i niestrudzony anglista dał nam w tej książce, skreślonej zwięźle, łatwym i przejrzystym językiem, przemyślany poważnie obraz życia i twórczości poety, który wycisnął tak przemożne piętno na całej niemal literaturze XIX w. Autor śmiało przekłuwa niektóre sztucznie rozdmuchane strony bajronowej sławy, aby wzamian tem wyraziściej uwypuklić to, co w dorobku autora Don Juana jest naprawdę wielkie i podziwu godne. Dla nas Polaków, których najwyżsi wieszcze narodowi pozostawali pod tym wybitnym wpływem genjalnego lorda-poety, wszelkie badania nad Byronem mają szczególny urok — a cóż dopiero, gdy wychodzą z pod pióra tak wytrawnego znawcy, jakim jest prof. Roman Dyboski! *-w-r-i*

MARJAN SEYDA. Polska na przełomie dziejów. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Celem książki jest wykazanie faktami i dokumentami roli czynnej, jaką Polska odegrała podczas wojny światowej i przy jej rozstrzygnięciu, decydującem o powstaniu wolnego i niezależnego państwa polskiego. Bogaty materjał, zawarty w tej książce, czyni ją niezmiernie interesującą, bez względu na stanowisko polityczne, dla każdego, który pragnie uzyskać głębszy pogląd na ogromne wydarzenia dziejowe tej świeżo minionej epoki. *wgt.*

STANISŁAW PUNICKI. Jak poznać fałszywe dolary. Nakład M. Arcta.

Mała a pożyteczna broszurka dla każdego, który ma do czynienia z dolarami — a kto do tych nie należy? *wgt.*

HFNRYK ROLICKI. Cele i drogi propagandy wywrotowej. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Program tej książki, napisanej przez gorącego patrjotę, sam autor streszcza słowami: „Nacjonalizm, zbudowany na fundamentach starożytnego Rzymu i Rzymu katolickiego — to budynek trwały i pewny. *wgt.*

STANISŁAW JACHOWICZ. Wiersze i bajki. Zebrała i wstępem poprzedziła Stefanja Posadzowa. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Staranne wydanie tych starych, a zawsze świeżych, wierszy dziecięcych jest prawdziwym skarbem dla matek i wychowawczyń naszych maleńkich. Nikt, tak jak Jachowicz, nie władał językiem dziecka, nikt tak jak on nie kształci z niezrównanym taktem jego moralne instynkty. *wgt.*

JULJUSZ WERNE. Ojczyzna Rozbitków. Powieść fantastyczna. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Verne, którym zachwycało się już tyle pokoleń chłopców i dziewczynek, zachowuje w całej pełni swój urok także dla naszej młodzieży. Wydanie ładne, ilustrowane. *wgt.*

ZOFJA ROGOSZÓWNA. Wesoły Ludek. — Dla najmłodszych z czytelników Zofja Rogoszówna ułożyła ten miły tomik ze ślicznemi obrazkami A. Gramatyki-Ostrowskiej, wytwornie wydany przez Ossolineum. — Oryginalnością motywu odznacza się „Tajemnica słońca" P. Bajbuzy; czarodziej Muzor chce maszynami zastąpić słońce, ale doznaje wielkiej prawdy, że nie można obliczeniami i mądrością świata zastąpić serca i miłości bezgranicznej. Myśl piękna, podana w formie przyjemnej i w szacie godnej, co jest zasługą ilustratorki (tej samej, co w pierwszej książce) i wydawcy J. Czerneckiego.

Jako „przyjaciela dzieci" przedstawia policjanta mała książeczka, wydana przez „Gazetę Policyjną" (wiersze Benedykta Hertza, rysunki K. Mackiewicza). Pomysł dobry, tendencja pożyteczna, wykonanie niezłe. *wgt.*

KSIĄŻKI NADESŁANE

BEATRICE HARRADEN — Zew Młodości. — MACIEJ WIERZBIŃSKI — Wielmożny Pan Lokaj. — ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI — Czerwony Teatr. — Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Lwów, Małeckiego 3.

Przegląd Ogrodniczy — Lwów, Kopernika 20 — w zeszycie majowym zawiera: Dr. W. Kubik: Zaleszczyckie sposoby prowadzenia szkółek morelowych — Prof. H. Jankowski: Wpływ podkładki na owoce szczepu odnośnie do czereśni i wiśni — W. Włosik: Obserwacje kwitnienia i owocowania drzew — Inż. P. Dąbrowski: Uprawa żurawiny, Inż. Lityński: Wskazówki nawożenia ważyw — S. Makowiecki: Crinum Powelli — Z. Stachowicz: Dalja — S. Poniatowski: Tanie altany — W. Włosik: Nowa begonja dla handlu kwiatami — III zagadka ogrodnicza — W. Gołębski: W sprawie zastoju rozwoju ogrodnictwa u nas po wojnie — J. Froń: Pod uwagę komu należy — W. Malawski: Praca ziemianki w ogzodzie — T. Jankowski: Przyrządy ułatwiające pracę w ogrodnictwie. — Dział nasienny. — Pytania i odpowiedzi. — Komunikaty i sprawozdania. — Piśmiennictwo.

KĄCIK PRAKTYCZNY

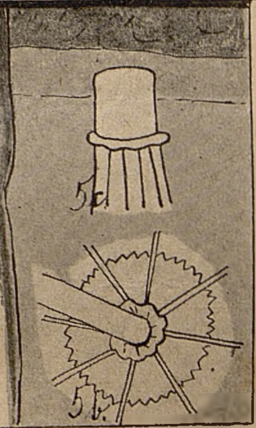
PRZEPASKI I CZEPKI

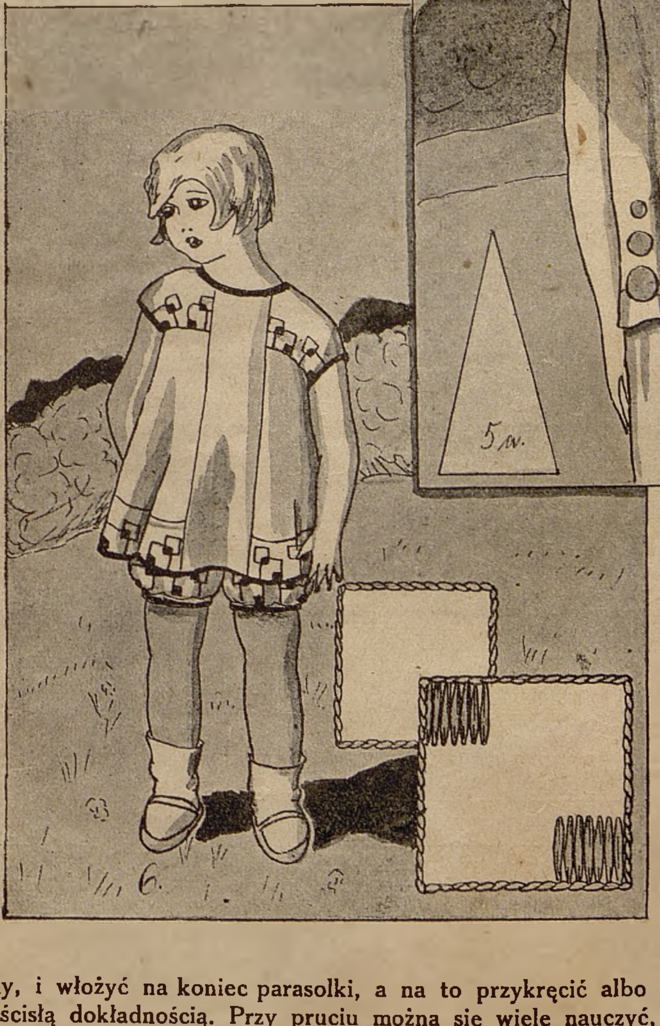
Na plaży i u wód chodzi się najczęściej bez kapelusza. Zamiast tego wkłada się siatki i opaski ze wstążki, albo chusteczki, przewiązane przez czoło. *„Boska“ Zuzanna*, mistrzyni tennisa, nosi właśnie taką chusteczkę, natomiast jej rywalka, *Helen Wills*, o wrażliwych oczach, chroni je daszkiem, jaki przedstawia rys. 3. Ukośny kawałek sparterji, obszyty drutem, z drugiej strony pozacinany i zagięty do góry, a w miejscu zagięcia obszyty również drutem, należy pokryć białą materją ukośnie skrojoną. Pod zacinany brzeg dać, dla umocnienia, pasek spaterji prosto krajanej. Brzeg ten, pokry tywstążeczką, przykłada się do czoła i związuje ztyłu.

Rys. 1 przedstawia czepek ze wstążki. Dziesięć kawałków wstążki długości 43 cm ułożyć w gwiazdę na stole, zczepić w środku, następnie każdy koniec obrębić na 1 cm szerokości. Przez wszystkie obrąbki przewlec gumkę długości 55 cm i zeszyć. Między obrąbki wstążek, dla zakrycia gumki, wszyć lamówki ze wstążki, szerokie na 1 cm, rys. 1 a.









Rys. 2 przedstawia czepek z borty widełkowej robionej z lacetki i łączonej w kształcie beretu.

Rys. 4, to przepaska ze wstążki, łączona rozetami na uszach.

POKRYCIE PARASOLKI

Każda z Pań może sobie sama pokryć parasolkę przy odrobinie zręczności. Koniec parasolki należy odkręcić, albo, gdy przylepiony, namoczyć, i następnie odjąć. Stare pokrycie odpruć, jedną część dokładnie wyprasować i podług niej zrobić formę z papieru, rys. 5 a. Na szwy dodać przy krajaniu po 1 cm, formę przykładać tak, żeby brzeg jedwabiu tworzył brzeg parasolki. Połączyć części szwem francuskim albo obrąbkowym; dobrze jest fastrygować przed zeszyciem. Szyć wolno, by szwy nie popękały przy wyciągnięciu. Na każde „kolanko“ sztelarza przyszyć kawałek jedwabiu dla ochrony. Przed włożeniem pokrycia na sztelarz wyciąć z jedwabiu okrągły kawałek wycinany w zęby, rys. 5 b, na to 2 mniejsze kawałki, nakoniec pokrycie. Teraz należy przyszyć każdy koniec szwu na jeden koniec drutu, zagiąwszy jedwab trochę. Po przyszyciu wszystkich końców zbadać, czy nie trzeba czego poprawić. Następnie ukroić ukośny kawałek jedwabiu szerokości 2 i pół cm. a dług. 7 cm, zeszyć, zmarszczyć podwójnie złożony, i włożyć na koniec parasolki, a na to przykręcić albo przykleić odjęty na początku koniec. Wszystko musi być wykonane ze ścisłą dokładnością. Przy pruciu można się wiele nauczyć, dlatego należy to czynić uważnie.

UBRANIE DLA DZIEWCZYNKI. Bardzo modne i praktyczne ubranie dla dziewczynki składa się ze spodenek na staniczku z podszewki i z sukienki. Dół spodenek i sukienkę zdobi łatwy haft.

Zina Kulczycka

Rachunki gospodarskie. Skrupulatne zapisywanie wydatków nietylko pozwala kontrolować, na co zostały wydane pieniądze, ale także daje przegląd cen towarów i umożliwia ewentualne oszczędności.

Jeśli pani domu nie czyni sama zakupów, powinna stale robić dokładne rachunki ze służącą zaraz po powrocie jej do domu, W ten sposób unika się zapomnienia o drobniejszych sprawunkach, a także utrudnia próby oszukania.

W księdze gospodarskiej powinny znajdować się rubryki na każdy artykuł, umieszczone obok siebie, na co zwykle potrzeba dwóch stronic. Suma wydatków jednego dnia znajdzie się w ten sposób na boku, a suma tygodniowa, czy miesięczna, kosztów jednego artykułu znajdzie się u dołu każdej kolumny. Poprzeczne zliczenie tych sum da ogólną sumę wydatków na cały miesiąc, wzgl. tydzień; ob. tablicę.

W księdze gospodarskiej powinno się znaleźć miejsce na zapisanie wydatków na różne naprawki, na światło, gaz, na jazdę tramwajem. Taksamo powinno się notować wydatki na lekarza, na krawczynię,

a także na przyjemności, jak teatr, kino i t. p. Gdy wydatki przewyższają dochód, można przy pomocy księgi gospodarskiej skontrolować, na co wydało się za dużo, a na czem możnaby oszczędzić. Na większe wydatki powinno się co pewien czas odłożyć trochę grosza, żeby nas nie zaskoczyły niespodzianie i całego naszego budżetu nie wyprowadziły z równowagi. Taki mały „fond" powinna każda gospodyni założyć i strzec go, a przekona się, jakiego uczucia pewności siebie nabierze.

Księgi gospodarskie praktycznie jest przechowywać. Porównywanie cen wskaże, kiedy jest najkorzystniej czynić zakupy niektórych towarów i robić zapasy. Służą także jako statystyka, a po latach dają obraz minionych czasów. Jakże zajmujące jest, np. obecnie, przeglądanie ra-

chunków z przed wojny! — Staranne prowadzenie rachunków świadczy chlubnie o zmyśle porządku i sumienności gospodyni i pozwala przypuszczać, że w jej myślach panuje taki sam ład, jak w jej księdze rachunkowej.

Jako próbę podajemy wyjątek z księgi gospodarskiej. Z powodu braku miejsca nie możemy podać próbnej kartki, która zawierałaby rubryki na wszystkie artykuły i wydatki.

Gołębie ze szparagami. Gołębie przygotować zwyczajnym sposobem. Dno naczynia z pokrywą wyłożyć plasterkami młodej słoniny, ułożyć na nich gołębie i smarzyć przez 15 minut pod pokrywą. Następnie dodać jarzynki, listek bobkowy, trochę pieprzu, podlać rosołem i dusić w nakrytem naczyniu przez trzy kwadranse. Gdy są miękkie, wyjąć gołębie, przecedzić sos, zrobić jasną zaprażkę, dodać do sosu, zagotować, a na końcu dodać soku cytrynowego i trochę skórki do smaku. Polać gorącym sosem gołębie ułożone na głębokim półmisku i przybrać szparagami i duszonemi lub smażonemi kartoflami.

Szparagi. Szparagi obrać poniżej główki ostrym nożykiem, związać w wiązki i nastawić w zimnej wodzie z solą i szczyptą cukru. Gdy zmiękną, wyłożyć na półnisek i polać zrumienionem masłem z bułeczką, albo sosem holenderskim. Wody ze szparagów nie należy wylewać, tylko użyć do sosu z szparagów, albo do zupy szparagowej.

Sos holenderski. Kilka szarlotek, trochę skórki cytrynowej, 1 goździk, listek bobkowy i kilka ziarnek pieprzu gotować przez $1/2$ godziny z kwaterką octu. Dodać jasną zaprażkę, szklankę wina albo rosołu, łyżkę masła i podbić 4 żółtkami z odrobiną śmietany. Na końcu dodać soku cytrynowego do smaku.

Sos ze szparagów. Trzy jaja rozbić z $1/2$ kwaterką mleka i dwiema łyżkami mąki, dodać soli, trochę cukru, gałki muszkatułowej, kwaterkę śmietany i trochę masła. Zagotować sos, mieszając wciąż, następnie dodać tyle wody ze szparagów, żeby sos pozostał dość gęsty i przecedzić przez sitko na ugotowane szparagi.

CZERWIEC

	Mleko	Chleb, bułki	Mięso, wędl.	Jarzyny	Krupy	Cukier	Korzenie	Owoce	Mydło, soda	
1	0·80	0·55, 0 30	1·80, 1·20	0·75	0·86	1·60	1·55	1·20		10·61
2	0·80	0·30	1·35	0·45				0 80	2·40	6·10
3	0·80	0·55, 0·30	0·90, 0·90	0·68	1·14			0·60		5·67
4	0·40	0·30	2.40			1·60	0·76	0·55		6·01
5	0·80	1·10, 0·30		0·95	0·96			1·15	0·40	5·66
6	0·60	0·20	1·40, 2·10	1.25				0·40		3·95
7	0·80	0·55						1·35		1·70
Sa	5·00	2·75, 1·70	7·85, 4·20	4·08	2·96	3·20	2·31	6·05	2·80	39·70

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Marja Kowalska. — 1) Podajemy żądany adres: p. Marja Noworytowa, Lwów, ul. Zimorowicza 17. Wszystkie wymienione w liście hafty, aplikacje, batikowanie i malowanie na jedwabiach lub krepach wykonywa artystycznie i punktualnie pracownia p. N. Również mereżkowanie letnich sukienek, wykończanie szalików, bielizny (endlowanie), oraz wszelkie roboty w skórze, które zajęły tak ważne stanowisko w toalecie kobiecej. — 2) Dokładny adres brzmi: Instytut Muzyczny, p. Anna Niementowska, Lwów, ul. Sobieskiego 4. Możemy gorąco polecić. — 3. Adres firmy z instrumentami lekarskiemi: St. Baran, Lwów, Akademicka 26.

Dla Narzeczonej. — Jak urządzić kolację weselną? We wszystkich uroczystościach rodzinnych ważną rolę odgrywa jadalnia i stół odświętnie przybrane. Po bliższe informacje odsyłamy do artykułu „Piękno nakrytego stołu", który niebawem ukaże się w „Swiecie Kobiecym". Narazie zaznaczamy, że stół powinien być obficie przybrany zielenią (mirt, bukszpan) i kwiatami, np. różami białemi, gdyby nie można dostać kwiatu pomarańczowego. Ubranie stołu niech harmonizuje z całością jadalni, tj. stylem mebli, lampy i zastawy. Bardzo efektowne jest przybranie stołu wstążkami atłasowemi szerokości $2^1/_2$—3 cm, w szachownicę lub geometryczny wzór.

Menu układamy w następującym porządku:

1. Przekąski (hors-d'oeuvres) z wódkami i konjakiem, podane w salonie na tacy lub na osobnym stoliku w jadalni.
2. Buljon (consommé) w filiżankach, paszteciki francuskie.
3. Ryba na gorąco lub w majonezie.
4. Filety lub combry z krokietami, albo polędwica po angielsku, garnitur z jarzyn.
5. Jarzyny (kalafiory, szparagi lub karczochy).
6. Pieczyste z sałatą i kompotem.
7. Bomba z lodów.
8. Deser (sery, owoce).

Po kolacji czarna kawa, likiery i cukry, podane w salonie.

Porządek win jest następujący: naprzód wina lżejsze kwaskowate (austrjackie) i reńskie (w zielonych kielichach), następnie wina francuskie, nakoniec cięższe węgierskie, odpowiednio zresztą do potrawy, co można znaleźć w każdej lepszej książce kucharskiej (Ochorowicz—Monatowa). Do toastów szampan i dobre stare wino.

Jak pielęgnuje się dziś tłustą cerę skłonną do wągrów? Rano spłukuje się twarz gorącą wodą i myje się proszkiem marmurowym Dr Lustra, poczem pudruje się odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dr Lustra. Wciągu dnia spłukiwać samą gorącą wodą i pudrować. Bardzo tłustą cerę myje się rano i wieczorem proszkiem marmurowym. Wystrzegać się mydeł, kremów i zimnej wody!

Porządek toastów, uświęcony polską tradycją, jest:

1. Senjor ze strony pana młodego na cześć rodziny panny młodej;
2. vice-versa;
3. zdrowie państwa młodych, wniesione przez starszego przyjaciela rodziny;
4. staropolskie „Kochajmy się", wniesione ciężkiem starem winem lub odpowiednim miodem.

Państwo młodzi oboje, tj. obok siebie, zajmują pierwsze miejsce. Przy długim stole drugie miejsca honorowe są vis-à-vis. Podawanie potraw zaczyna się równocześnie od obydwu pań na miejscach honorowych (panna młoda i pani siedząca vis-à-vis), pana młodego — poczem służba obnosi potrawy w lewo, naokoło całego stołu.

Podręcznik szczęścia domowego. Jest nim najwidoczniej książka kucharska Marji Monatowej „Uniwersalna książka kucharska“, skoro w ostatnich latach rozeszła się — jak na nasze stosunki — olbrzymia ilość stu tysięcy egzemplarzy i oto teraz okazuje się nowe rozszerzone wydanie. Prowadzenie domu jest nielada sztuką, a gotować niedrogo i dobrze a nie bez wykwintu, to również wymaga wiele sprytu i wiedzy. Wiedzę tą czerpią nasze Panie z bezgranicznem zaufaniem z „Uniwersalnej książki kucharskiej“, która zawiera prócz 2200 przepisów gospodarskich i kuchennych, (od najskromniejszych do najwykwintniejszych) i menu na wszystkie cztery pory roku i wszelkie okazje, również nie ocenione dla inteligentnej gosposi rozdziały z historji sztuki kucharskiej, o higjenie, diecie, witaminach czyli bezwzględnej wartości spożywczej wszelkich artykułów żywności, szereg cennych ogólnych rad niezbędnych do właściwego i ekonomicznego prowadzenia kuchni, rozdział o przyjęciach i t. d. Pozatem mnóstwo ilustracyj i barwnych tablic z mięsem, jarzynami owocami i t. d.

Nasze Szanowne czytelniczki, które pragną zapoznać się z tą dla każdej Pani domu nieodzowną książką, prosimy zwrócić się w paru słowach do naszej redakcji, która spowoduje natychmiastowe wysłanie egzemplarza wraz z podaniem warunków ewentualnej spłaty ratalnej.

MATKI DBAJĄCE O HIGJENĘ DZIECI

UŻYWAJĄ

MYDŁO PRZETŁUSZCZONE I PUDRY „DLA DZIECI“

WYROBU LABORATORJUM APTEKI **M. MALINOWSKIEGO** WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT, 31

505 t. IV.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ UŻYWAJĄC PROSZKI

AGATOL MENTOLIN

513

„Marka światowej sławy“

Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, LWÓW. 504

Herbata Riedla

LWÓW — RUTOWSKIEGO 3

499 itd.

WŁASNY WYRÓB

KOŁDRY - MATERACE

Gotowe PRZEŚCIERADŁA pod kołdry od zł. 11·50

„ „ na pościel „ „ 5·60

„ POSZEWKI „ „ 3·—

540 **PŁÓTNA SZYFONY RĘCZNIKI OBRUSY**

CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY ITP. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, ULICA KORALNICKA, L. 6 — TELEFON 37-72

POLECANE PRZEZ LEKARZY DO PIELĘGNACJI CERY:

MYDŁA, PUDER I KREM „LA REINE DES CREMES“

i wyroby Roger i Gallet Paris

Dla pielęgnacji włosów i nadania orygin. koloru: REAL HENNE SHAMPOING, oraz najlepsze PERFUMY krajowe i francuskie, jako też wszelkie inne artykuły kosmetyczne poleca

PERFUMERJA JULJUSZA PESZYŃSKIEGO

Lwów, Szajnochy 2. 509

NAJWIĘKSZY WYBÓR POŃCZOCH

TYLKO W MAGAZYNIE

KOLPANA Lwów, ul. Piekarska l. 1 b — Tel. 28-87

573-4

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w „ŚWIECIE KOBIECYM“

A. WANG następca Paweł HOCHMAN **Lwów, ul. Halicka, 18,** poleca: największy wybór towarów bławatnych, płócien i jedwabi.

489 itd.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34.



895. Płaszcz kąpielowy z materjału frotté w deseń z kapuzą, przybranie białe.

896. Sukienka na plażę dla dziewczynki od 4—6 lat z kretonu w deseń przybrana białemi pliskami.

897. Sukienka dziecinna na plażę z kretonu w paseczki.

898. Dziecinny kostjum kąpielowy z czarnego trykotu przybrany białym.

899. Kostjum kąpielowy z czarnego trykotu z białą wypustką i monogramem.

900. Elegancki komplet kąpielowy. Majteczki z trykotu niebieskiego, bluzka z trykotu białego przybrana niebieskim, płaszcz z niebieskiego frotté przybrany białym.


1
2
3
4
5
6
7
8